ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 69.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Medarda bisk.
Jutro: Prymusa i Felicyana

Poznań, Sobota 8 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.40, zach. 8.17.
Długość dnia 16 god. 36 min.

Z powodu świąt uroczystych Zesłania Ducha św., następny numer „Orędownika“ wyjdzie we wtorek o zwykłym czasie.

Przedpłata na czerwiec wynosi:

na prowincyach . .	**65 fen.**	($6^1/_2$ sgr.)
w mieście	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 7. czerwca.

— * **Kiedy** nadeszła pierwsza wiadomość o drugim zamachu na życie cesarza niemieckiego, napisaliśmy, że „w monarchii pruskiej trząść się musi.“

Dziś bierze nas ochota powiedzieć, że przyjdzie może czas, w którym i trzeszczeć pocznie!

Może — jeszcze trzeszczeć, — bo; jak nieszczęśliwy cesarz słusznie ubolewał, religia ginie między ludem. A nie tępią jej sami socyaliści, ale i wykształceni i zamożni liberali, którzy nawarzywszy w Prusach w ostatnich 7 latach gorzkiego piwa, nie chcą go pić pospołu z innymi, ale zawsze jeszcze drugich zowią wrogami porządku publicznego, a siebie jedyną jego podporą.

Tutejsza „Pos. Ztg.“ zamieściła, niby lekarstwo na takich Hoedlów i Nobilingów, artykuł, pewnie jej nadesłany, bo redakcya sama byłaby prawdopodobnie coś lepszego na naczelnem miejscu zamieściła, w którym ultramontanie, tj. katolicy i socyaliści pod jeden strychulec idą, jako równie niebezpieczni!

Myśmy za skórę „Orędownika“ dość już zapłacili — podczas siedmioletnich rządów liberalnych prokuratorom pruskim, — niech więc za nas inni odpowiadają:

W ostatnim numerze „Germanii“ znajdujemy taki ustęp, zwrócony do liberałów:

„Systematycznie oszukiwano lud na religii. Zajrzyjcie tylko do Waszych pism i piśmideł liberalnych. Tam w zuchwały sposób zaczepialiście przykazania Boże, kościół święty błotem obrzucaliście i do ludu mówiliście, że nie będzie rychlej lepiej, dopóki ostatni pop nie będzie wisiał na kiszkach ostatniej zakonnicy. Skutkiem tego to straciły szerokie masy ludu bojaźń Bożą i sumienie. Wyście im to powiedzieli, że człowiek jest zwierzęciem, jak każdy pies i każda małpa, i „ciemny“ lud trzyma się teraz waszych nauk w praktyce!“

A druga katolicka gazeta „Schles. Volks Ztg.“ tak się rozwodzi z powodu obu zamachów:

Zamachy nie spadają, jak grad, ale pochodzą z zgnielizny moralnej. A wiecie, z czego powstała ta zgnielizna? Otóż z zamachu na tajemnicę Trójcy św., przecieżeście ją publicznie tak zelżyli, że redaktor dr. Lindau — żyd a więc i oczywiście liberał — musiał pójść za to do kozy. Zgnielizna powstaje skutkiem lżenia Kościoła, Przenajświętszego Sakramentu, z wyszydzania kościelnych instytucyi.

Tak piszą katolicy Niemcy.

Cóż my Polacy mamy mówić?

Religia jest dziś na pośmiewisko wystawioną w dość szerokich i wpływowych kołach publiczności. Choćby lud religii nie stracił i sam ją ratował, czy podobno dziś ludowi wierzyć w sprawiedliwość ludzką na Bożym świecie?

Jakże w nią wierzyć, gdy ks. Biskup Cybichowski za święcenie olejów św. idzie na dziewięć miesięcy do więzienia!

Panowie liberały mówicie: taki jest paragraf i Biskup poddać się winien!

Macie racyą! Paragrafy są nietykalne, możecie Biskupa na 99 miesięcy wsadzić!

Jakże wierzyć, kiedy tyle i tyle innych rzeczy zaszło, których opisywać nie będziemy, z obawy, by z powodu niezgrabnego opisania nie pójść do kozy.

Wy liberały macie na wszystko paragrafy, a czy one nie obrażają uczuć sprawiedliwości u ludu, o to nie pytacie.

Jakże możecie pytać? Na początku walki kulturnej pisaliście kilkakrotnie w „Ostd. Ztg.“, że, jak tylko nastaną prawa nowe i chłop polski nie będzie potrzebował płacić księdzu ani za chrzty, ani za pogrzeby, ani za śluby, ani na probostwo, to porzuci „popa“ i „Kościół“ i stanie po stronie rządu, to jest niby żandarma i komisarza!

Tak wy ludzi traktujecie — według rachunku żydowskiego — co gdzie więcej przyniesie, — jako towar. Nie dziwcie się, że i was ludzie tak traktują!

Z pod Gostynia, 4. czerwca. (Wdzięczność dla dobrych nauczycieli). Od czasu, jak powstało miasteczko Piaski po wypędzeniu protestantów z Gostynia, dzieci katolickie z Piasków uczęszczały do szkoły miejscowej ewanielickiej. Z czasem tak się w Piaskach liczba Polaków katolików wzmogła, że przed kilku laty przeprowadziliśmy przy wyborach 2 Polaków na radnych. Trzy lata temu, skasowano dla braku dzieci izraelskich tak zwaną szkołę żydowską misyjną, a dzieci, te przyłączono do szkoły ewanielickiej. Ponieważ liczba dzieci katolickich wzrosła w tym czasie do przeszło 60, przeto na propozycyą tutejszego wielce zacnego pastora ustanowiła rejencya katolickiego nauczyciela, w miejsce odchodzącego nauczyciela misyjnego, którym był ewanielik. Przed $2^1/_2$ rokiem przysłała nam rejencya ku wielkiej naszej pociesze p. Chojeckiego, którym, póki życia naszego stanie, chlubić się będziemy, gdyż był pilnym i gorliwym w szkole i po za szkołą, która była jego ulubionem dzieckiem, i której całą swoją pracę wyłącznie poświęcił tak, że rejencya w roku zeszłym przeznaczyła mu dosyć znaczną zapomóżkę, aby pracą uciążliwą nadwątlone siły u wód w Marienbadzie w Czechach poratował. Dziś jest nam p. Chojecki o wiele droższy, i dopiero teraz czujemy na dobre, kogośmy mieli nauczycielem, gdyż w dniu 1. czerwca wyprowadził się p. Chojecki na inną posadę.

Jakeśmy go tu kochali i szanowali, dowodzą te liczne, choć nie kosztowne, podarunki, które mu prawie każdy na wyścigi niejako składał w dniu jego imienin w r. z., a szczególnie w roku bieżącym. Pracę jego umieli uznać wszyscy, to też gdy przed trzema tygodniami inspektor naszej szkoły, pastor p. Steiner, wniósł, aby panu Chojeckiemu darować owe 20 talarów, które zapożyczył z kasy, a któreby przy odejściu zwrócić był zniewolony, wszyscy, tak Niemcy jak Polacy jednogłośnie się na to zgodzili, ciesząc się z propozycyi p. inspektora, że mają nowy dowód okazania p. Chojeckiemu swej wdzięczności i przywiązania.

Ale na tem nie dosyć. Gdy p. Ch. w dniu wczorajszym i dzisiejszym chciał czy to płacić swe długi, czy to porachować się z wierzycielami, nie przyjęli oni należytości wcale albo w części je umorzyli. Ci zaś, u których zamówił niejedno na nową posadę, albo mu to całkiem darowali, albo też dali coś takiego, coby mu na przyszłej jego posadzie przydatnem być mogło.

Jako przeciwstawienie do owych przeszło 20 nauczycieli naszego powiatu, którzy nie czytali, ani może słyszeli o encyklice papieskiej, pomimo to protest przeciw niej podpisali, dodać winniśmy, że p. Ch. umiał pogodzić w swej osobie gorliwość katolika z gorliwością nauczyciela. Żegnając p. Ch. publicznie, życzymy mu wszelkiej pomyślności!

Kogo w miejsce pana Ch. dostaniemy, dotychczas jeszcze nie wiemy, ztąd jesteśmy w ciągłej obawie, aby nas nie spotkał los, jaki spotkał wieś Pakosław pod Lwówkiem, o czem „Orędownik“ nie dawno donosił. Prawo prezentowania na naszą posadę przysługuje kr. rejencyi. Liczba dzieci katolickich wynosi u nas przeszło 100, tem więc większą jest potrzebą, abyśmy jak najrychlej dobrego dostali nauczyciela.

W końcu winienem jeszcze dodać, że gdy p. Chojecki żegnał się z dziećmi na nauce religii, od płaczu i łkania dzieci modlitwy odmówić nie mogły, co go tak wzruszyło, że się od nich odwrócił, aby wstrzymać łzy, które mu się z ócz lały.

Z pod Pniew, 4. czerwca. (Sprawy szkolne). Wyczytawszy w nr. 64 „Orędownika“, którego lubię czytywać po pracy, choć przy lampce, korespondencyą o szkole brodzkiej, jako sąsiad tej prarafii donoszę jeszcze i to, co mi wiarogodni kumotrowie i przyjaciele w niedzielę po różnych gawędach opowiadali: iż po wprowadzeniu p. nauczyciela do szkoły przez p. inspektora powiatowego bez dozoru, — w zeszły poniedziałek przybył nowy nauczyciel na naukę starszych dzieci. W tem zjawia się, jako asystent, tutejszy sołtys, przez liberałów bardzo szanowany. Gdy nauczyciel nie mógł się porozumieć z starszymi dziećmi, ów sołtys, jako reprezentant gminy, stał się tłomaczem.

Cóż za korzyść dla dzieci biednych, kiedy bez ojczystej mowy zostały niememi!

Nauczyciel, aby jako tako porozumieć się z dziećmi, przybrał sobie uczennicę 12letnią mówiącą po niemiecku za tłómacza, i tak połatawszy, nauka drugiego nauczyciela dalej postępuje.

Stary nauczyciel nasz, zamiast ulgi z dziećmi starszymi, dostał młodsze — a nauczyciel początkowy dostał dzieci starsze do nauki,—tak to bywa wynagradzana zasługa.

Wprawdzie w tym roku zapowiedziany był popis publiczny i nań byliśmy zawezwani, wyczekiwaliśmy od rana do 1 z południa, nie mogąc się doczekać. Dozór, my i nauczyciele rozejść się musieliśmy, bo go nie było i nie dowiedzieliśmy się, co nasze dzieci z całego roku z korzystały, a osobliwie w religii, którą nam zastrzegł i nakazał utrzymywać Najjaśniejszy Cesarz, za którego wnieśliśmy modły dziękczynne za Jego ocalenie w kościele naszym.

Wieleby tu jeszcze pisać wypadało, ale przestanę na tem, aby czytelnika i Wiarusów moich nie nudzić bolesnemi uczuciami.

Nie daj Boże! abym miał jeszcze więcej o Waszej niedoli opisywać. (Takie rzeczy nie nudzą, i prosimy o częstszą, łaskawą pamięć. Red. „Oręd.“)

Nowiny polityczne.

Berlin. Cesarz czuje się silniejszym, apetyt ma też lepszy. We wtorek na wieczór cesarz mianował na czas choroby syna swego, następcę tronu swym zastępcą w rządach państwa, co się tyczy zastępstwa w rządach cesarstwem niemieckiem, to nastąpi po zwołaniem parlamentu.

Rząd — pisze półurzędowa „Prov. Corr.“ omawiając straszny wypadek ostatnich dni — dopełni obowiązków swych, odwołując się do sumienia narodu. Zażąda on od przedstawicieli narodu obrony dla zagrożonego społeczeństwa, którego osłonić nie są w stanie obecnie istniejące prawa. Rząd spodziewa się też, iż głos jego będzie wysłuchany i znajdzie w posłach dość energii i poświęcenia, ile go potrzeba, dla utrzymania państwa i społeczeństwa w spokoju. — Taką jest zapowiedź nowych praw, jakiemi będzie rząd starał się przytłumić wrzące w ludzie niemieckim złe i przewrotne namiętności. Bodajby rząd pod

wrażeniem chwili nie poszedł za daleko, i w tych środkach ostrożności nie pogrzebał wolności i praw obywatelskich, niezbędnych do rzeczywistego szczęścia społeczeństwa.

— Do „Post" telegrafują z Wiednia, że londyńscy socyaliści wiedzieli widocznie przed zamachem na cesarza o zamierzanem morderstwie. Hr. Andrassy zapewniał pewnego delegata, że doszła go wiadomość, iż angielska policya uprzedziła rząd swój, że między socyalistami gotuje się, jak w garnku, i widocznie coś złego się szykuje. Wiadomość tę potwierdza domysł, iż Nobiling miał stósunki z zagranicą, a może i ztamtąd wskazówki odbierał.

— Czterej doktorzy operowali we wtorek królobójcę i wyjęli mu kulę z głowy. Chory znajduje się ciągle w stanie zupełnej nieprzytomności, i nie można sprawdzić, czy to, co już powiedział jest prawdą, czy też gorączkowem marzeniem.

Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

U pewnej dziewczyny, z którą morderca utrzymywał stósunki, zrobiono rewizyą i zabrano tam fotografią mężczyzny, z którym Nobiling ściśle był zaprzyjaźniony. Że istniał formalny spisek na życie cesarza, zdaje się już dzisiaj nie ulegać żadnej wątpliwości.

Z młodości Nobilinga opowiadają, iż już na uniwersytetach w Halli i Lipsku był zapalonym socyalistą, nie dał się nigdy o mylności swych zapatrywań przekonać, i dla tego przez kolegów znany był pod przezwiskiem „petrolejnika." W czerwcu r. z. nie mogąc dostać stałej posady w król. biurze statystycznem w Dreźnie, wybrał się w podróż do Anglii, by, jak mówił znajomym, „przedstawić rządowi angielskiemu najlepszy sposób rozwiązania sprawy wchodniej." I podobno udało mu się nawet zawiązać stósunki z wpływowymi ludźmi w Londynie, ale nikt na płytko myślącego zapaleńca zważać nie chciał. Opowiadają też, że całą przyjemnością tej jego podróży do Anglii była sposobność, za jaką grube zapłaciwszy pieniądze, na tronie królowej się rozparł.

Opowieści wszystkich osób, które go znały, godzą się na to, iż Nobiling był człowiekiem na zewnątrz bardzo spokojnym, porządnym, akuratnym i pracowitym. Skryty jego jednak, zapalony, rozgorączkowany umysł, unosił go w gniewie, a nawet w rozmowie. Chęć sławy w nim nad wszystkiem przeważała. Zawsze otoczony bronią, nawet w podróży, nie cierpiał, by kto bez jego pozwolenia próg jego pokoju przestąpił, i raz krzyknął na swą gospodynię, iż ją zastrzeli, jeżeli jeszcze raz do jego pokoju wejdzie. Każden papierek zapisany starannie palił, a lubiąc ze służącemi przynoszącemi mu rano kawę rozmawiać, tak do jednej z nich mówił: „Ręczę, iż za tego niezgrabiasza Hoedla, znajdzie się później celny strzelec." — No to i cóż z tego — odparła dziewczyna — choćby cesarza zastrzelili, zawsze po nim książę następca tronu nastąpi. — „Toć się wystrzela jednego po drugim — odparł Nobiling — choćby ich dziesięciu było, a po nich będziemy nareszcie mieli rzeczpospolitą."

Główny organ socyalistów, „Berl. F. Presse", bardzo starannie wypiera się stósunków socyalistów z mordercą. „Był to dziwak i półgłówek — pisze — który między nami za zapalonego nacyonał-liberała uchodził, i bronił na naszych zebraniach zasad swego stronnictwa." Ze Nobiling tylko „Germanią" czytywał jest prostem, czy też umyślnie wyrachowanem kłamstwem, bo oprócz tego pisma miał socyalną „B. F. Presse" i zachowawczą „Kreuz Ztg." i „Reichsboten". Że jakieś polskie pismo trzymał, także musi być nieprawdą, bo dotychczas nie piszą, coby ono za jedno było.

— O wrażeniu wywołanem w rodzinie Nobilinga, jego haniebnym postępkiem, piszą w ten sposób: Gdy w niedzielę po południu matka i ojczym Nobilinga siedzieli spokojnie przy podwieczorku, zobaczyli nadjeżdżającą córkę swoją, która jest dyakoniską w Berlinie. Blada i nadzwyczaj zmieszana weszła ona do pokoju rodziców pytając: „Gdzie Karol, czyście widzieli dziś Karola?" — Nie odrzekł ojczym pozasłużbowy major v. Gauvain — ale wczoraj na wieczór był u nas. — „A nie wiecie co się dzisiaj przed chwilą pod Lipami stało?" — Nie — wtrąciła matka — cóż się miało stać. „Do cesarza strzelali." Na co obaj małżonkowie zrywając się na równe nogi, zawołali: Kto? Dyakoniska z trudem odetchnąwszy, odrzekła z cicha: „Zabójca zwie się Karol Nobiling — imie jego z przekleństwem i złorzeczeniem wykrzykuje tłum po ulicach — ja usłyszawszy je pod memi oknami, przybiegłam do was, by zapytać się was, czy nie wiecie, co się z naszym Karolem stało?" Biedna matka zemdlała, a po chwili zajechali przed dom nieszczęśliwych dwaj wyżsi urzędnicy policyjni z żądaniem, ażeby matka i ojczym mordercy towarzyszyli im do więzienia. Na życzenie siostry pozwolono jej towarzyszyć matce, którą na wpół bezprzytomną zawleczono do doróżki.

— Z Gniezna piszą do „Pos. Ztg.", że jeden z braci Nobilinga był oficerem w wojsku i stał przed paru laty załogą w Gnieźnie. Musiał jednakże wziąść z wojska uwolnienie — przyczyny nie podają — i zniknąwszy nagle z Gniezna, pojechał do Turcyi, i tam wstąpiwszy do tureckiego wojska, na polu bitwy śmierć znalazł.

— W Metz samo obywatelstwo miało urządzić wspaniałą iluminacyą i pochód z pochodniami dla uświęcenia uratowania cesarza od śmierci. W naszych współobywatelach Franzuzach, budzi się tedy patryotyzm niemiecki — piszą gazety.

Sprawy wschodnie. W sprawie kongresu nie zaszła żadna przeszkoda. Zebrać się on ma jak uradzono 13. bm. w Berlinie, a tureccy pełnomocnicy Sadyk i Kara Theodory, jako mający najdłuższą przed sobą drogę, już jutro z Carogrodu wyjeżdżają. Zjeżdża także na kongres sam książę Gorczaków, który już wyzdrowiał. Twardego zdrowia starzec ten, iście moskiewską ma naturę. Już głoszą, że kona, a on wstaje, chodzi i polityką a intrygami się trudni. Moskwa też tak. Chwalą się, a głoszą jej nieprzyjaciele, że już pobita, że rychło patrzeć aż w strzępy się rozleci, że jako bankrutka kona z głodu, a za lat kilka Moskwa ma już i pieniądze i żołnierzy, i cichaczem, intrygami utorowanych sobie drogę, staje silniejsza jeszcze tam, zkąd ją niedawno wygnali. Teraz taka sama buta u niej i pewność siebie. „I cóż z tego — pisze urzę-

---

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

III.

A więc będziemy teraz dzisiejszy świat ludzki burzyli, ażeby mieć miejsce do budowy świata według planu socyalistów.

Straszna to rzecz a nawet w chwili, kiedy socyaliści dwa wykonali zamachy na życie monarchy Niemiec zjednoczonych, trochę niebezpieczna.

Szczęście, że mamy drogę wyjścia, bo socyaliści sami nie chcą koniecznie burzyć i proponują ludziom dwie drogi: albo pokojowej reformy, albo krwawej rewolucyi.

Głoszą oni tak: jeżeli panowie kapitaliści zgodzicie się na to, aby dzisiejsze stósunki społeczne były przerobione według naszego planu socyalistycznego, to my robotnicy, szanując waszą dobrą wolę, będziemy czekali i zgodzimy się z naszej strony na to, aby ta reforma odbywała się z wolna, z potrzebnym spokojem. Będziemy czekali, choćby to i długie lata trwać miało, skoro tylko będziemy mieli gwarancyą, że jesteście gotowi wstąpić na drogę reformy i istotnie na nią wstępujecie.

Jeżeli wszakże panowie kapitaliści będziecie się upierali przy dotychczasowych stósunkach społecznych i wszelkiemi środkami powstrzymywali zmianę tychże w naszym duchu socyalistycznym, to dla nas robotników ginie nadzieja, że kiedykolwiek doczekamy się ludzkich czasów i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przez krew i ogień dążyć do celu.

Jeżeli pójdziemy razem drogą reformy, to obie strony będą nad tem pracowały i my robotnicy, którzy na tem zyskamy, uznamy z chęcią, aby wam panom kapitalistom, którzy chwilowo stracicie, dane było za te straty jakieś wynagrodzenie. Wtedy proces reformy społecznej rowinie się podobnie, jak np. uwłaszczenie chłopów; gospodarzom została oddaną część pańskich gruntów, ale panowie zostali za to wynagrodzeni listami rentowemi.

Jeżeli będziem zmuszeni pójść drogą rewolucyi, to oba koła, koło kapitalistów i koło robotników staną naprzeciwko sobie, jako dwie armie, jako dwa państwa wojujące. My robotnicy zwyciężymy i z wami kapitalistami postąpimy, jak postępuje każde państwo zwycięzkie z państwem pobitem. Wy panowie kapitaliści zapłacicie koszta wojny i to w ten sposób, że się będziecie musieli poddać nowemu porządkowi rzeczy a za straty, jakie was dotkną, nie otrzymacie żadnego wynagrodzenia. Podobnie — przy kwestyi czysto społecznej — poszło Stanom Południowym w wojnie o wolność murzynów z Stanami Północnemi Ameryki w 1864 r. Stany Południowe nie chciały nadać murzynom wolności na drodze reformy; w wojnie straciły i murzynów i grunta, dziś znoszą nowy porządek rzeczy i Ameryka rozwija się dalej.

Mają zatem socyaliści dwie drogi i Szanowni Czytelnicy pojmią, dla czego „Orędownik" wybierze drogę reformy, a nie rewolucyi.

Nie potrzebujemy zatem niczego burzyć, jakeśmy wyżej zapowiedzieli, bo bez tego będziemy mogli dobrze postawić budowę świata socyalistycznego — na papierze „Orędownikowym."

Powszechnie charakteryzują socyaliści swoje plany i dążności tak, że dążą do zniesienia:
1) na polu społecznem — własności;
2) na polu politycznem — monarchii;
3) na polu religijnem — Boga samego!

Prosimy bardzo uważać na to, że tu „Orędownik" nie mówi, jakoby mu się tak dążności socyalistów przedstawiały, jakoby on je tak pojmował, ale wypowiada zdanie, wolę socyalistów samych. Tak oni sami o sobie mówią. W całym dalszym wykładzie będziemy mówili zawsze myślami i słowami socyalistów samych, przyczem będziemy bardzo baczyli na to, aby oddać wiernie prawdę ich myśli i planów.

Zniesienie monarchii i zaprowadzenie ogólnej rzeczypospolitej, wyrzucenie Pana Boga z świata ludzkiego, nie jest właściwie celem socyalistów; nie ganią oni zatem wprost, bo celem ich jest co innego, to jest, przeobrażenie stósunków społecznych. Ale zniesienie monarchii i Pana Boga jest dla nich potrzebne jako środek do dopięcia celu, albowiem przy ich reformie społecznej nie dałyby się monarchie na dłuższy czas w żaden sposób utrzymać, a Pan Bóg, jeżeli nie koniecznie wrogiem, to może im być wielką zawadą, którą dla tego — z wolna — w swych programach usuwają.

W takim stosunku stoją do siebie ich dążności na tem potrojnem polu.

Że Boga chcą usunąć z świata ludzkiego zupełnie, o tem świadczą dowodnie zebrania socyalistek berlińskich, odbyte w kwietniu i w maju.

Że monarchią znieść zamyślają, dowodem Hoedel i dr. Nobiling.

Że dążą do zniesienia własność, na to jeszcze dowodu dotykalnego nie ma, bo w tem tkwi rezultat całej ich roboty. Na to mielibyśmy dowód wtedy, skoroby socyaliści przeprowadzili swą organizacyą pracy, jak swoją reformę nazywają. Tę organizacyą pracy, w którejby własność zaginęła, możemy poznać w ich planach.

O tej organizacyi napomknął pod koniec stycznia rb. socyalista Schlesinger w Poznaniu, jako o środku, by dzisiejszej biedzie skutecznie zagrodzić. Socyalista Kraeker, występujący w kilka tygodni później, też tylko o niej napomykał, a za to rozwodził się obszernie o stósunkach politycznych. Pole religijne obaj dość starannie omijali; — wiedzieli, dla czego. Po przygotowaniu na tych dwóch występach, już co tylko miał zjechać siłacz socyalistów, p. Hasenclewer, i ten dopiero, mówiąc o organizacyi pracy, miał uchylić zasłony i ukazać ciekawym umysłom obraz przyszłego świata socyalistycznego.

Nie przyszło do tego i bodaj już przyjdzie.

Kto ciekaw tej organizacyi, niech czyta dalej; „Orędownik" wyręczy — do pewnego stopnia — p. Hasenclewera.

Jakże tu zacząć, bo to rzecz nie łatwa?

No, przypomnijmy sobie, jakieśmy pod koniec drugiego rozdziału wymienili czynniki produkcyi. Wymieniliśmy ich troje: ziemię, kapitał i pracę. Każdy z tych trzech czynników jest w dzisiejszym świecie ludzkim własnością prywatną, bo w posiadaniu osobnych ludzi.

Otóż niniejszem ogłaszamy: że pierwsze dwa czynniki produkcyi, to jest ziemia i kapitał, przestają być własnością prywatną a stają się własnością zbiorową, znajdującą się w posiadaniu nie jednostek, nie jakich większych kół, albo stowarzyszeń wielu ludzi, albo w posiadaniu całej społeczności. Społeczność staje się teraz właścicielem wszystkich narzędzi produkcyi; człowiekowi, jako jednostce, pozostaje tylko jedna siła produkcyi, to jest praca.

To jest kamień węgielny świata socyalistycznego; to jest prawie wszystko, co socyaliści

dowa „St. Pet. Wied.“ — choć nam Anglicy wydrą korzyści obecnej wojny, pozbawią Karsu, Batumu i Besarabii. Za lat dziesiątek odzyskamy znowu w pełni to, co nam dzisiaj odbierają. Gorzej dać nam sobie rady z Austryą, bo tę chcą gwałtem wykierować na opiekunkę Słowian tureckich, a gdyby Austrya zapomniała swej niemieckiej polityki i chciała utworzyć wielką federacyą ludów słowiańskich odpadłych od Turcyi pod swoją opiekę i rządem, byłaby nam dopiero bieda! Nie ma w tem przypuszczania nic niepodobnego — kończy to moskiewskie pismo i dla tego na kongresie Moskwa powinna najbardziej strzedz się Austryi, i niedozwolić jej, by zyskała jakikolwiek wpływ na Słowian bałkańskich.“

Gdyby tak Austrya chciała słuchać Moskwy, sprawdziłoby się zdanie, iż najlepszym doradzcą bywa zwykle najgwałtowniejszy nasz nieprzyjaciel.

— W Carogrodzie nastąpiła znowu zmiana ministrów. Mehemed Rużdy basza zaledwie 8 dni był wezyrem, a już postarali się go strącić, nienawidzący go Moskale. Mówią też, że Mehemed doradzał sułtanowi przywołać na ratunek ojczyzny wygnanego Midhada baszę, i radą tą ściągnął na się niełaskę padyszacha. Znienawidzonego przez Turków szwagra sułtańskiego Mahmuda Damata baszę, radzili oddalić Anglicy. Damat nie może się pokazać na ulicy, skoro go tylko ludzie dojrzą, napadają i znieważają. Przeciwko sułtanowi panuje także wielkie wzburzenie w stolicy i mówią, że wodzowie Osman, Mukhtar i Fuad basza, są za zmianą tronu. Gdy jednak cała rodzina sułtańska zniedołężniała w zbytkach i lenistwie, kogożby usadzili na tronie?

— Moskale uderzyli 30. zm. na powstańców Pomaków pod Tatar-Bazarczykiem i zadali im klęskę.

— Rząd turecki postanowił nie wydać Moskalom fortec, ale czekać, co kongres w tym względzie postanowi. Moskale grożą znowu, że je wezmą szturmem.

— Ponieważ się Moskalom nie podoba sposób, w jaki armia rumuńska się rozłożyła, postanowili obsadzić wojskiem Plojeszti, ażeby w każdej chwili mogli napaść na Rumunów.

— Pod Tsekortu na drodze ku Carogrodowi zbierają Moskale korpus 27,000 żołnierzy z 125 działami.

— Do „D. News“ donoszą z Petersburga, że ponieważ Turcya stara się zmusić Moskali do rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, zgodziły się Anglia i Moskwa na to, ażeby m skiewskie wojska zostały na swych stanowiskach, a flota angielska pod Carogrodem. „D. News“ uchodzi za pismo zbyt przychylne Moskalom, aby mu zupełnie wierzyć można, to jednak pewna, że ani Moskale ani Anglicy się nie ruszają.

— Przedstawicielami mocarstw na kongresie będą: ze strony Anglii, lordowie Beaconsfield, Salisbury i Odo Russel, ze strony Moskwy Szuwałow, ze strony Austryi Andrassy, ze strony Francyi minister Waddington i poseł w Berlinie St. Vallier, ze strony Turcyi Safwet i Edhem baszowie, ze strony Rumunii Bratiano lub minister Cogolniceanu. Kto będzie Niemcy i Włochy przedstawiał, jeszcze na pewno niewiadomo. Jednak książę Bismark jest w Berlinie, a niepodobna aby podczas jego pobytu, kto inny go wyręczał, na kongresie.

— Powtarzają się pogłoski, iż w razie rozbioru Turcyi, Anglia zabezpieczy się zajęciem Egiptu, a Francya Tunisem. Jednakże Francya nie zajmie Tunisu gwałtem, jeno wypłaci wynagrodzenie bejowi Tunisańskiemu, za odstępstwo kraju. Judaszowe to będą pieniądze za sprzedaż ojczyzny.

— Moskale zaprzestali fortyfikować Adryanopol. Jednakże zapewniają, że w razie zebrania się kongresu, Moskale cofną się z pod Carogrodu do Adryanopola, a flota angielska do zatoki Bezika.

— Jenerał Totleben ponowił żądanie swoje co do wydania fortec tureckich. Turcya ma zamiar w części przynajmniej zadość tem żądaniom uczynić.

Austrya. Komisya delegacyjna przyjęła wypracowany przez posła Herbsta wniosek, w jaki sposób można będzie pokryć przyznany rządowi 60 milionowy kredyt.

Ugoda między węgierskim a austryackim rządem, co do ilości kosztów, jakie na obie połowy monarchii, dla wspólnych wydatków płacić wypada, wlokła się długo, dla tego, że Węgrzy jako biedniejsi tylko 30 na sto płacić chcieli, a 70 miało wypaść na resztę krajów Austryi. Nareszcie ugoda ta stanęła i to głównie zasługą posłów polskich, którzy dla utrzymania zgody wewnętrzej za przedłożeniami rządu głosowali. „Jakkolwiel rząd — mówił przy tej sposobności poseł Grocholski — nie czyni zadość potrzebom naszym, a nawet przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Izby poselskiej i uszczuplenie zakresu działania rady szkólnej Galicyi, prawa nam Polakom przyznane umniejszył, jednakże wyżej stawiając dobro państwa, aniżeli nasze własne potrzeby, głosujemy za rządem, ażeby w państwie austryackiem w przededniu kongresu i ważnych wypadków, przywrócić spokojność wewnętrzną.“

Słowa te mieszczą w sobie cały program postępowania Polaków w Austryi. Dla ogólnego dobra państwa poświęcają potrzeby swoje, przebaczają nawet przez rząd niemiecki czynione im krzywdy. Spodziewając się, iż rząd raz nareszcie w uznaniu ich zasług przyzna im słuszne i należyte w samorządzie prawa.

— Donoszą z Zagrzebia, że jeneralna komenda wojskowa ogłosiła z powodu wybryków i rozlicznych nadużyć, jakich się w Austryi dopuszczali wychodzcy bośniaccy, stan oblężenia na tureckiej granicy Slawonii i Banatu. Rządy prowincyi tych, naradzają się nad środkami, jakie zaprowadzić przeciw wychodzcom trzeba. Tymczasem odebrano im broń wszelaką.

Ziemie polskie. Moskale nie mogąc w swym kraju zebrać dostatecznych pieniędzy na swoją rozbójniczą flotę — bo pomimo pogłosek pokojowych, carewicz nie przestaje wołać do narodu: „dawajcie pieniądze! dawajcie;“ — postanowili je z Polaków wydusić, i w tym celu wydali odezwę po polsku, w której mówiąc, iż „dozwolone jest zbieranie dobrowolnych ofiar na

---

osięgnąć usiłują. Reszta jest już mniejszego znaczenia, i prosimy teraz pilnie uważać, jak się dzisiejsze stósunki społeczne będą, skutkiem postawienia tego węgielnego kamienia, odmieniały, rozsuwały i rozsypywały, — już nawet na papierze „Orędownikowym!“ Coby się zaś istotnie w życiu działo i dziać musiało, skoroby się rozpoczęła ta robota, której rozwoju praktycznego w tysiącznych punktach ani przejrzyć, ani przewidzieć, ani nawet przeczuć nie bylibyśmy w stanie, to niechaj sobie myślący czytelnik sam uzupełni.

Wypada nam najprzód opisać w ł a s n o ś ć z b i o r o w ą narzędzi produkcyi, którąśmy co dopiero zadekretowali.

Socyaliści na kongresach swoich w Brukseli 1868, w Bazylii 1869, w Gotha 25 maja 1875 zadekretowali, że własnością zbiorową stają się:

1) ziemia, grunta i wody;
2) lasy.
3) kopalnie węgla, kruszców i kopalin.
4) drogi wodne i lądowe, kanały, drogi żelazne, bite, telegrafy.
5) maszyny, wszelkie narzędzia.

Dziś odbywa się produkcya wyłącznie w formie p r y w a t n e g o p r z e d s i ę b i o r s t w a, na czem się opiera prywatna własność. Mamy prywatne gospodarstwa, prywatne fabryki, prywatne warsztaty; — z tych płyną prywatne dochody, prywatne zyski pozostające po odtrąceniu kosztów produkcyi. Z prywatnych z y s k ó w powstaje prywatna k o n s u m c y a, to znaczy, że to, co z prywatnego przedsiębiorstwa wypracuję, używam dowolnie na zabezpieczenie życia własnego i mej rodziny.

W nowym świecie socyalistycznym będzie także p r y w a t n a k o n s u m c y a, to jest każdy człowiek będzie żył z tego, co własną pracą zarobi, ale do tej prywatnej konsumcyi przyjdziemy na innej drodze. Narzędzia produkcyi należą do ogółu, a więc jednostka nie może podejmować na własną rękę niczego ani w gospodarswie, ani w górnictwie, ani w handlu, ani w przemyśle, bo nie wolno jej mieć potrzebnych narzędzi, to jest potrzebnego kapitału. P r y w a t n e g o przedsiębiorstwa i interesu nie ma w świecie socyalistów. Cała produkcya odbywa się w imię całej społeczności, jest z b i o r o w a, z niej płynie dochód z b i o r o w y, z tego po odtrąceniu kosztów produkcyi z b i o r o w y zysk. Ten zysk rozkłada się dopiero na pojedyńcze jednostki w stósunku do p r a c y o s o b i s t e j, do tego, ile i jak kto pracował.

Dzisiaj przy prywatnych przedsiębiorstwach, prywatnym zysku a więc i prywatnej własności, ludzie mogą się dorabiać prywatnych kapitałów. Skutkiem tego możemy użyć k a p i t a ł ó w na rozszerzenie prywatnej produkcyi i dochodzić stopniowo do coraz większych majątków.

W świecie socyalistów ludzie rozmaicie pracujący będą otrzymywali także rozmaite dochody na prywatną konsumcyą, to jest na ich użycie. Gdyby dochodów tych sami nie zużyli, mogą je r o z d a r o w a ć, nawet zniszczyć, ale nie mogą ich kapitalizować, bo kapitału p r y w a t n i e użyć nie będzie im wolno. Będą zatem także istnieli ludzie lepiej i gorzej się mający, ale to się będzie ograniczało tylko na konsumcyą.

Socyalistów nie trzeba mieszać z k o m u n i s t a m i.

Dzisiaj mamy: prywatne przedsiębiorstwa, p r y w a t n e dochody; socyaliści chcą p r y w a t n y c h dochodów, a z b i o r o w e g o przedsiębiorstwa, komuniści zaś z b i o r o w e g o przedsiębiorstwa i r ó w n y c h dochodów, działów. Jaka zachodzi różnica między socyalistami a komunistami, że komunizm jest niedorzecznością, bo gwałci prawa przyrodzone ludzi, pojmią to Szan. Czytelnicy, mianowicie z tego, cośmy poprzednio mówili o wartości produktów przy wymianie, tak że nad tą chorobliwą fantazyą dalej rozwodzić się nie potrzebujemy.

Mówiliśmy, że w dzisiejszym świecie istnieją dwa koła: koło k a p i t a l i s t ó w, właściciel gruntów, wód, lasów, kamienic, fabryk, warsztatów, składów, i koło r o b o t n i k ó w, właściciel sił pracy.

I u socyalistów będzie to istniało, ale jak?

W miejsce tysięcy dzisiejszych kapitalistów powstanie j e d e n kapitalista, a tym będzie c a ł a społeczność, jako o s o b a z b i o r o w a, a do koła robotników będą należeli nie tylko robotnicy, ale także dzisiejsi kapitaliści, zatem wszyscy ludzie, bez wyjątku i bez różnicy, należący do tejże społeczności.

Stósunki te mają się ułożyć na podobę tych, jakie istnieją dziś np. przy instytucyi poczty. Rząd jest tu właścicielem zbiorowym, do niego należy kapitał: budynki, biura, wozy, konie, meble, pieczęcie itd. W rolę urzędników wyższych i niższych wstąpią wszyscy ludzie całej społeczności i będą przystępowali do pracy bez wszelkiego kapitału, bo ten znajdą na miejscu. Dzisiejszy robotnik idzie do pracy, mając w ręku piłę, topór, kosę, szpadel, to jest pewien kapitał, bo narzędzie produkcyi; w świecie socyalistów pójdzie rano do roboty z gołą ręką, bo piłę, topór, kosę, wszelkie narzędzia produkcyi, dostanie na miejscu. Ale i wy rzemieślnicy, przemysłowcy, i wy gospodarze, pójdziecie rano o godz. 6 z g o ł ą r ę k ą do pracy, i to nie do waszych warsztatów, nie na wasze pola, bo tych już w świecie socyalistycznym nie będzie.

Tak byłby z grubszego opisany plan, a ściślej mówiąc fundament świata socyalistycznego.

Wypada nam się teraz zastanowić, w jaki sposób ma nastąpić p r z e j ś c i e z świata dzisiejszego do socyalistycznego.

Nie potrzebujemy się lękać pogróżek socyalistów, że jak się na dobrowolny układ nie zgodzimy, to nas rewolucya czeka. I „dobrowolny układ“ jest równie rewolucya, jak ich „rewolucya“ sama, i przy nim świat dzisiejszy może tak samo pójść w gruzy, jak skutkiem ich „rewolucyi.“

I przez to właśnie stają się socyaliści bardzo niebezpiecznymi, że się na ślepo w swoich projektach nie rzucają. Przedstawiają ich zwykle, jako kiepskich waryatów, półgłówków.

To jest n i e p r a w d ą!

Znają oni dobrze stósunki społeczne, rozpatrują się w nich bardzo starannie i wiedzą, że już sama ich „r e f o r m a p o k o j o w a“ jest brzemienną w i e l k ą r e w o l u c y ą świata!

Ludzie, wszelkich odcieni religijnych i politycznych, którzy sumiennie zgłębiali ich dążności, ostrzegają wszyscy jednomyślnie przed lekceważeniem siły socyalistów i fałszowaniem ich programów i projektów, za czem iść musi złudzenie, nierozumienie sytuacyi, i prawie zupełna nieporadność w doborze środków przeciw grożącemu wszystkim niebezpieczeństwu.

Prosimy przeczytać artykuł wstępny w nr. 388 „Posener Ztg.“ pod napisem: „U l t r a m o n t a n i s m u s u n d S o c i a l d e m o k r a t i e,“ i to n a d e s ł a n y do tego pisma. Co tam za gorączka a jaka nieznajomość dzisiejszego socyalizmu niemieckiego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzmocnienie naszych statków", tak nas Polaków do tych składek zachęcają:

Przeszło 500 lat jak ludy słowiańskie, zamieszkałe nad Dunajem wspólne z nami pochodzeniem, zbliżone do nas językiem i obyczajami, wyznające wiarę chrześciańską, zostawały w ucisku i niewoli u Turków, przybyewców z innej części świata. Tureckie to plemię plądrowało też i niszczyło tutejsze ziemie i nieraz dawało się we znaki waszym praojcom, niszcząc ich pracę j dobytek. Od 500 lat prowadzono ciągłe wojny, aby pozbyć się tureckiego panowania, lecz dopiero teraźniejszy panujący nasz cesarz Aleksander II zdołał wyswobodzić te biedne uciśnione ludy. Za sprawę taką walczyło wielu z waszych synów, braci i wiele przelało się krwi waszej. Krew więc polska i pieniądze bardzo Moskalom są przydatne—tylko o prawach i swobodach polskich nie chcą oni—i nie tylko oni ale i inni - słyszeć.

Włochy. Znane ogólnie przysłowie, iż gdzie konia kują, tam i żaba łapę do kucia podnosi, można bez przesady zastósować obecnie do rządu włoskiego. Włochy bowiem pozazdrościwszy Francyi jej tryumfów przemysłowych na wystawie, postanowiły, bez względu na obdłużenie swego skarbu i na mizerny dosyć stan swego przemysłu i rólnictwa, urządzić w 3 latach w Rzymie wystawę powszechną, i to widocznie jedynie w tej myśli, ażeby jawnie zadokumentować przed całym światem, iż Apostolski Rzym, stolica katolicyzmu i papiestwa, stał się już bezsprzeczną własnością liberałów włoskich. Projekt tej prawie śmiesznej wystawy, wraz z żądaniem potrzebnego na jej urządzenie kredytu, będzie w tych dniach przez włoskiego ministra finansów Seismiła przedłożony Izbie.

— Młody król włoski postanowił zwiedzić wystawę paryzką. Kiedy się jednak w tę podróż wybierze, niewiadomo jeszcze.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. czerwca. Zewsząd dochodzą wiadomości o aresztowaniach ludzi za niestósowne wyrażanie się o zamachu na cesarza, dla tego dobrze być ostrożnym, kto nie chce lekkomyślnie wpaść w nieszczęście.

— * **Z powodu** ciepłego i suchego powietrza rozmnażają się w tym roku niepomiernie gąsienice. Topole przy drodze do Szeląga są prawie zupełnie z liści objedzone.

— * **O pokrzywie**, tak niecierpianej, piszą nam Z miasta.

Szanowna Autorka korespondencyi z „Krobskiego", która rzadko kiedy pisze, ale ile razy napisze, to zawsze bywają jej listy przez czytelniczki „Orędownika" chętnie i z korzyścią czytywane, bo mówi prawdę, wspomniała w ostatniej korespondencyi o pokrzywie. Ja sama nie wiedziałam, że pokrzywa może mieć taką wartość, aż równocześnie z listem z „Krobskiego" doczytałam się w pewnem niemieckim piśmie, co to z pokrzywy ludzie robią. Niejaka pani v. Roesler założyła za zachętą sławnego profesora Reuleaux obszerną plantacyą pokrzyw, na jałowym, kamienistym gruncie wioski w górach Taunus, i doczekała się nagrody od miejscowego towarzystwa rólniczego za prześliczne włókna i nici, jakie z tej wzgardliwej otrzymała rośliny.

Przy wydobywaniu włókna z pokrzywy — pisze pani Roesler — obchodzić się z nią tak trzeba, jak i z lnem, a korzyść jest ta, że przy hodowli pokrzywy znacznie mniejszy jest trud i koszta. Pokrzywa bowiem flancuje się tylko raz w 10 do 15 lat, robota przy sadzeniu jest nie wielka a sprzęt corocznie równie dobry i obfity; ostry klimat i ziemia lekka wcale jej nie szkodzą, nawet na gruncie kamienistym, na którym tylko parę cali jest ziemi, udaje się dobrze i rośnie w cieniu i słońcu, w deszczu i w pogodzie. Sadzajcie więc pokrzywy i prządźcie z nich płótno — woła pani R. do swoich współziomków — bo nie godzi się gardzić darem Bożym, jakim w pokrzywie ziemię i ludzi obdarzył!

(Dużo zapewne upłynie czasu zanim ten wynalazek niemiecki do nas się przeniesie, ale dziś już warto się nad nim zastanowić. Red. „Oręd.").

— * **Dla** przyjęcia i godnego uczczenia kongresu niemieckich rolników, który się w mieście naszem w dniu 9. września zebrać ma, postanowili nadburmistrz p. Kohleis, radzca Pilet i radzca Jaffé utworzyć komitet, a dla naradzenia się nad tem, wezwali obywateli z miasta i powiatu na zebranie w magistracie w dniu 1. b. m. Między innemi uradzono podobno i Polaków do onego komitetu zaprosić.

— * **Ze wsi** piszą do „Kuryera": Byłem niedawno niepostrzeżony na zebraniu miesięcznem stowarzyszenia matek stowarzyszonych, w niedzielę po nieszporach we wiejskim kościele. Proboszcz miejscowy po wydaleniu się z kościoła wszystkich nie należących do stowarzyszenia tj. dzieci, dziewcząt i mężczyzn, rozpoczął modlitwą zebranie, w której błagają matki Boga o pomoc we wychowaniu dzieci; — miał potem naukę o potrzebie czuwania nad dzieckiem od najpierwszej jego młodości, trafne i doskonałe pod tym względem czynił spostrzeżenia, a chociaż same tylko wiejskie kobiety miał przed sobą, widać było, że prostym wykładem i obrazami ze życia wziętemi budził zajęcie. Kładł potem z całą żarliwością na serce matkom potrzebę pouczania domowego dziatek religii i przeprowadził, że podług najmniejszego katechizmu i bibliczki wyszłej staraniem wydawnictwa śp. ks. Bażyńskiego, co miesiąc małego ustępu matki same w domu uczyć muszą. Dzieje się to zwykle w niedzielę po południu. — Mój Boże, ile to dobrych ma stron za sobą, jakie to piękne zrozumienie niedzieli, jaki to uroczy widok matki jako nauczycielki otoczonej dziatwą, jak to przykuwa i matki i dzieci do domu, ilu to złościom zagradza drogę! — Pozostawił potem matkom, aby same zadawały mu pytania co do spostrzeżeń nad wadami i błędami dzieci, jak sobie w pojedyńczych postępować przypadkach, a rozrzewniła mnie prośba matki, która polecała modlitwie dziecko, które z domu w świat wysłała. Zwrócił się potem z prośbą proboszcz do matek, aby w miesiącu następnym żadna z nich dziecku nie dawała wódki ni wina, i to z taką natarczywością, że mu wszystkie przyrzekły, że nie uczynią tego. Nowe tu miał pole do uwag i strofowań. Co miesiąc, mówił potem, na nową wadę zwracać będzie matkom uwagę i przez cały miesiąc o niej tylko pamiętać każe, — a kto praktycznem okiem na świat patrzy, któż ich i ile nie dostrzeże? W końcu zastanowić się kazał i zrobić maleńki rachunek sumienia, czy bez potrzeby matki w niedzielę i święta w ubiegłym miesiącu nie zatrzymały dzieci po za kościołem, co szczególniej latem bardzo często się zdarza. — Piękna ta konferencya znów się zakończyła modlitwą o szczęście dla dzieci.

— * **Lekarze** ostrzegają, ażeby małe dzieci nie sadzano w wózikach tak, iżby tyłem siedziały do przedmiotów rozwijających się przed ich oczyma, bo to szkodliwie działa na rozwijanie się mózgu i osłabia nerwy ócz, a zatem wzrok.

— * **Lapończycy**, i to dwóch płci męzkiej, a dwóch żeńskiej, z czterema żyjącemi reniferami, z psami morskimi w tamtych okolicach używanemi, szałasami i łodziami, urządzją swoje przedstawienia na Miasteczku przy strzelnicy, już od soboty d. 8. b. m., dla tego, że będąc już zamówieni na dalsze przedstawienia do innych miast, dłużej nie mogą w Poznaniu pozostać jak do przyszłego czwartku.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. maja 1878 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	1652	45	—	—
2	„ weksli	705200	62	—	—
3	„ papierów publicznych	40395	[illegible]	—	—
4	„ ruchomości . . .	1369	50	—	—
5	„ kosztów procesowych	257	07	—	—
6	„ składek	—	—	99041	54
7	„ depozytów . . .	—	—	530723	93
8	„ banków	—	—	30366	03
9	„ bieżący	—	—	24578	18
10	Konto dubioso . . .	—	—	24325	55
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	21161	50
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	153	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	21668	08
15	„ procentów od depozyt.	—	—	800	98
16	„ administracyi . .	4410	72	—	—
17	„ zysków i strat .	—	—	465	87
	Summa	753285	56	753285	56

— * **Pomimo** rzeczywiście ciężkich czasów składki w miejskiej kasie oszczędności wzrosły w r. z. o przeszło 94 tysięcy marek. Ogólna suma składek wynosiła z 31. marca b. r. 1 milion 491,534 mrk. fundusz rezerwowy 182,421 mrk. a naddatki w odsetkach 7,168 mrk. Wszystkich książeczek było 7071 sztuk, a wiele z nich w polskiem ręku?

— * **Z Kostrzyna.** Na nasze doniesienie, że w Kostrzynie panuje od kilku tygodni tyfus plamisty i głodowy, i że tamże dwa lazarety urządzono w stodołach, piszą nam, że tak bardzo źle nie jest. Od czterech tygodni zachorowało na tyfus w Kostrzynie około 25 osób, umarło 8, reszta wraca do zdrowia, od tygodnia nikt już nie zapadł. Tyfus wybuchł w trzech zabudowaniach i to u familii, gdzie wódka i nieład we wszystkiem. W ogóle, zdaje się, że ta choroba usadziła się na tępienie pijaków i próżniaków, ztąd też nazwano ją w mieście tem „wódkotyfusem". Lazaret urządzono w stodole za miastem i tam chorych pielęgnują z wszelką starannością, bo w domach ich niepodobno było chorych pozostawić, gdyż tam i trzoda chlewna musiałaby pochorować. Lekarzowi p. dr. Kube, policyi miejscowej i komisyi sanitarnej złożonej z pp. Świerkowskiego, Markiewicza, Małeckiego i Frankowskiego, należy się uznanie.

— * **W Pniewach** zakupiła komisya remontowa na targu 1. czerwca 30 koni, płacąc w przecięciu 661 marek za konia. Najdroższy koń kosztował 1000 mrk., najtańszy 400 mrk.

— * **W zeszłą** środę o 10 na wieczór wracało kilku parobków z karczmy na Podgórzu pod Toruniem do domu, gdy jednemu z nich niejakiemu Bussemu przyszło na myśl zrobić krzyż na plecach kredą koledze swemu, Minkolcy zwanemu. Gdy się temże za ten żart rozgniewał, zrobił mu drugi jeszcze krzyżyk. Minkolcy rozwścieklony śmiechem swych towarzyszy, wyjął noża i przebił Bussego na miejscu, który padł trupem wołając: „Boże mój! Boże czemużeś to uczynił!" Morderca aresztowany przyznał się do popełnionej zbrodni. Byliż ludzie ci trzeźwi?

— * **Znany** germanizator p. Kennemann z Klęki, złożył dobrowolnie urząd inspektora nad szkołami katolickiemi w Nowemmieście i w Klęce, w pow. pleszewskim. Na jego miejsce mianowano tychże szkół inspektorem król. komisarza obwodowego p. Exner z Nowegomiasta, także protestanta. O uwzględnieniu potrzeb naszych jako Polaków i katolików nie ma wcale mowy.

— * **Rządowi** księża zebrawszy się 3. b. m. na konferencyą w Wrocławiu, przesłali najpierw do Berlina adres pełen głębokiej boleści z powodu zamachu na cesarza, a potem dopiero zaczęli w wielkiej tajemnicy naradzać się nad sprawami swemi, bo chcąc przez deputacyą zawiadomić ministra wyznań o uchwałach swych, boją się, ażeby im przedtem nie zwietrzały. Na deputatów tych wybrano pp. Brenka z Kościana, Pischla z Gerlachowa i Mücke z Strzelec. — Przyjemnej podróży!

— * **Z pod Krotoszyna** donoszą nam, że wiadomość wyjęta przez nas z „Dziennika", jakoby wieś Ochla miała być na sprzedaż wystawioną, jest zupełnie fałszywą. Zmarły świeżo dawny dziedzic Ochli śp. Kaźmierz Szymoński zostawił po sobie zupełnie czysty majątek, a z pozostałej familii nikt o sprzedaży nie myślał, czem się niniejszem wiadomość powyższą prostuje.

— * **Zapytane** przez rząd Izby handlowe i rzemieślnicze o zdanie co do nowych pieniędzy, odpowiedziały jednozgodnie, że pieniądze te są niepraktyczne, zamałe jak np. 20fenygówki i 5markówki w złocie, lub zawielkie jak np. 5markówki w srebrze, łatwo mylne z powodu jednakich znaków i napisów, i że wreszcie zamało srebra rząd w obieg puszcza. Prości ludzie dawno już tego samego są zdania.

— * **Żydy** przesłały do bankierskiego urzędu żądanie, ażeby w dzień pojednania, zwykle „sądnym dniem" zwanego, żydzi byli wolni od wszelkich obowiązków obywatelskich i sądowych. Jednakże żądanie to odrzucono ze względu, że i chrześcianie w święta swoje muszą obowiązki swoje obywatelskie wypełniać.

— * **Przewóz prochu** z Niemiec do Rosyi nietylko że teraz po wojnie nie ustaje, lecz przeciwnie przybiera coraz większe rozmiary.

— * **Z nad granicy** Królestwa Polskiego zamieszcza „Pos. Ztg." następujące doniesienie z 29. maja: Z poświadczeniami pochodzenia dla bydła rogatego prowadzi się obecnie nad granicą formalny handel. Pomniejsi właściciele tutejsi każą sobie podobne świadectwa wystawiać i sprzedają je przemytnikom za kilka rubli. Zdarzyło się również, że pisarkowie biurowi przewodniczących w urzędzie obwodowym wystawiali w niedozwolony sposób podobne atesta z podpisem i z pieczątką urzędową przemytnikom bydła za wynagrodzeniem. Z powodu tego poruszono kwestyą, czyby nie należało każdej sztuce bydła, mającej przeszło rok, w pasie nadgranicznym, w prowincyach Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie, w Wielk. Księstwie Poznańskiem i na Szląsku, wypalić litery O. W. P. i S. Przez zaprowadzenie tego środka spodziewają się znaczniej ograniczyć handel przemytniczy, niż to da się dokazać przez kosztowne strzeżenie granicy wojskiem.

— * **W Golubiu** urządza miejscowa młodzież rzemieślnicza w poniedziałek świąteczny, tj. 10. b. m. w lokalu p. Sumulskiego teatr amatorski. Odegrane będą dwie sztuczki i to: „Błażek opętany," krotochwila, Wł. Anczyca i „Werbel domowy," obrazek miejski, M. Chomińskiego. Spodziewać się należy, że publiczność licznie się zbierze, a osobliwie dla tego, że poraz pierwszy w mieście występują amatorzy.

Altadorf, w rejencyi dyseldorfskiej, dnia 31. maja. —Dnia 19. bm. spaliła się pewnej wdowie w Frohnhausen pod Essen stodoła i wozownia, a pomimo usilnych poszukiwań policyi nie można było docieć przyczyny ognia. Posądzano już samą właścicielkę, gdyż była wysoko w swej własności zabezpieczoną,

(Dodatek.)

gdy w parę dni potem zjawia się na policyi jakieś smutne człowieczysko i mówiąc, że z Frohnhausen pochodzi i Jan Nelles się nazywa, prosi, żeby go aresztowano, bo on stodołę podpalił. Policyant wzdragał się zadość uczynić temu, ale go nareszcie do kozy zapakował. Gdy nadszedł do biura komisarz, Nelles zeznał, iż udając się na nocną robotę wstąpił sobie do karczmy po pół kwarty gorzałki, aby się miał czem w nocy trzeźwić. Ale nie czekając nocy, wypił całe pół kwarty i czując się napiłym, nie śmiał wrócić do domu z obawy przed żoną. Tedy położył się na barłogu pod stodołą owej wdowy i zapalił sobie fajkę. Zaledwie jednak parę razy dymu pociągnął, otoczyły go zewsząd płomienie, i mimowolny podpalacz w nogi ze strachu. Wytrzeźwiwszy dręczony sumieniem zeznaje swą winę, prosząc o ukaranie.

Jaka kara spotka tego człeka doniosę potem, jeżeli Szanowna Redakcya „Orędownika" pozwoli. (Prosimy też i o inne wiadomości z tamtych stron dotyczące naszych. „Oręd.")

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Książę następca tronu został przez cesarza mianowany ogólnym zastępcą, a to jak piszą z tego powodu, iż cesarz mając obie ręce obandażowane, dobrze niemi władać nie może. W wydanym z tego powodu dekrecie zapewnia książę następca, iż silną jego wolą jest prowadzić powierzone sobie przez cesarza rządy z sumiennem baczeniem na obowiązujące prawa i ustawy, i wedle zasad i przekonań ojca jego i pana. Zaraz też przyjmował książę następca tronu urzędowe odwiedziny ministrów, feldmarszałka Moltkiego i wyższych oficerów, i pracował nad sprawami państwa z ministrem wojny. Wieczorem 5. bm. odbyła się w książęcym pałacu narada ministeryalna.

Ze zdrowiem cesarza miała nastąpić korzystna zmiana. Gorączka, która się była wzmogła w prawej ręce, ustąpiła. Lekarze są zadowoleni. Czterech lekarzy ciągle czuwa nad cesarzem, a piąty słynny chirurg dr. Esmark z Kiel, przybył 6. bm. do Berlina celem opatrzenia cesarza i uradzenia, czy trzeba i można wyjąć śrót z przegubia ręki cesarskiej. W ogóle jednak śrótu lekarze wydobywać nie będą, by cesarza nie męczyć, ale loftki muszą być koniecznie odszukane i wydobyte. Nie mogą jednak doktorzy tego dokonać, zanim nie odpadnie wata salicylowa, którą rany są obłożone. Dwaj wnucy cesarscy, książę Wilhelm pruski i następca tronu badeński, przyjechali też do Berlina.

— W Berlinie, w Szczecinie, w Królewcu, w Lipsku i innych jeszcze miastach i miasteczkach, odbywają się ciągle aresztowania ludzi, którzy z powodu zamachu obraźliwie się o cesarzu wyrażają. Wyroki skazujące tych ludzi zapadają natychmiast. W Dreźnie zrewidowano szczelnie mieszkanie socyalisty Paschky, który odwiedzał na Wielkanoc Nobilinga pod Lipami.

— Rada kościelna ewangielicka wydała 5. bm. rozporządzenie do wszystkich konsystorzów, w którem nakazuje, ażeby wszyscy pastorzy w pierwsze święto Zielonych Świątek wezwali gminy swe do pokuty, i modlili się z parafianami o zachowanie życia cesarzowi. „Kościół powinien — mówi to rozporządzenie — w świętej powadze i sile słowa Bożego, zwrócić uwagę swych członna to, że takie zbrodnicze zamachy, choćby je tylko pojedyńczy ludzie wykonywali, są mimo to oznakami głęboko zakorzenionej w narodzie choroby. Chorobę tę usunąć tylko można przez wspólne nawrócenie się, bo ona jest oznaką wspólnej winy. Obowiązkiem naszym jest uznać winy nasze, i głęboko się przed Panem Bogiem ukorzyć."

Kiedy trwoga to do Boga — mówi nasze przysłowie — ale Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojem przyjmuje i późno nawracających się grzeszników. Trzeba mieć nadzieję, iż przekonanie o wspólnej winie w szerzeniu bezreligijności, każe nareszcie przywrócić naszemu katolickiemu Kościołowi należne mu prawa i swobody.

— W rozgorączkowaniu wywołanem morderczym napadem Nobilinga, wszystkie pisma umieszczają wiele szczegółów o zeznaniach królobójcy, które potem zaprzeczają. I tak donoszą dzisiaj, że matka Nobilinga nie była przy nim, gdy go badano, i sama tak była wystraszona i wzruszona, iż nie byłaby go wstanie badać. Jednakże półurzędowa „Prov. Corr.," która musi być dobrze powiadomioną, powiada, że Nobiling zeznał, iż zamiar swój przedstawił kilku znajomym i wszyscy go pochwalili. Nie ma on przyczyny oszczędzić tych swoich przyjaciół, jednakże nazwać ich nie chce. Od Bożego Narodzenia odwiedzał pilnie zebrania socyalistów, ponieważ ich nauki i zasady bardzo mu do serca przypadały. Tyle ów półurzędowy organ. Inne pisma, chcąc koniecznie związać w jakikolwiekbądź sposób królobójcę z Polakami, piszą, iż na owym liście wysłanym do niego z Paryża jest herbowa pieczątka, a herb ten jest polski. Oprócz tego dodają, iż Nobiling obiadował w „Jager-Keller" i tam widywał się często z jakimś wysokim jegomością czarnowłosym i śniadym i wąsatym, który jako Polak był kelnerem znany. Inny jeszcze „garbuskiem" zwany i stary doktor, zaciekły patryota, stanowili zwykłe Nobilinga towarzystwo. Raz także pytał się tam o niego jakiś Anglik. Wszyscy stołownicy tej restauracyi zwali królobójcę „zwaryowanym doktorem" i lubili z niego żartować. Dawniejsi także jego koledzy uważali go za półgłówka, a jeden z nich widząc go kilka miesięcy temu rzekł: „Ten człek prędzej czy później pójdzie do czubków."

Wiadomości o operowaniu królobójcy i wyjęciu mu kuli z głowy zaprzeczają obecnie. Przeciwnie stan chorego jest zrozpaczony, leży on w ciągłym letargu, i o operacyi nie ma ani co myśleć.

— Sprawa zatonięcia niemieckiego pancernika „G. Kurfürst" byłaby sprawiła wiele hałasu, gdyby nie morderczy zamach na cesarza, który o wszystkiem innem kazał zapomnieć. Jest to wypadek wcale nie bywały, by dwa okręta w dzień biały i bez żadnej widocznej przyczyny, tak nieszczęśliwie na siebie wpaść mogły. Smutne to świadectwo nieudolności dla marynarki niemieckiej, pogarsza ta jeszcze okoliczność, iż na okręcie „K. Wilhelm" znajdował się admirał Basch, który ruchami okrętów kierował. Kapitan zatopionego okrętu tak się tym wypadkiem przeraził, iż chciał razem ze swym statkiem zatonąć, ale go wyratowano. Dla nieszczęśliwych rodzin 300 utopionych urządzają i zbierają po całych Niemczech składki.

Berlin. Nobilinga pilnują bardzo uważnie, bo kilka razy sięgał ręką do głowy i lękają się, żeby sobie okładów nie zerwał i śmierci nie przyspieszył. Nobiling nabiera apetytu, mają więc nadzieję, że żyć będzie.

— Cesarz przespał noc dobrze.

Rozmaitości.

— * **Zamach** dr. Nobilinga na życie cesarza Wilhelma jest już czwartym z kolei. Pierwszy zamach wymierzony był nań dnia 12. czerwca 1849, kiedy jako książę pruski jechał z Moguncyi do Kreuznach, dla objęcia dowództwa nad wojskiem, wysłanem przeciw powstaniu badeńskiemu. Podczas przeprzęży koni w Ingelheim mnóstwo ludzi okrążyło poczet, i dawały się słyszeć głosy nieprzyjazne księciu. Nagle z pobliskiego zboża podniósł się jakiś człowiek, dał ognia a strzał ugodził pocztyliona śmiertelnie. Wtedy jeden ze służby księcia wskoczył na kozioł, zaciął konie i puścił się cwałem, zanim inne pojazdy ze służbą zdołały dostać świeże konie. Komisya sądowa w asystencyi wojska przybywszy na miejsce, aresztowała i uprowadziła podejrzanego o ten zamach krawca 26letniego, nazwiskiem Adam Schneider. Drugi zamach zaszedł d. 14. lipca 1861 w alei w Baden-Baden: Oskar Becker, urodzony w Rosyi, uczeń uniwersytetu lipskiego dał dwukrotnie ognia z rewolweru do ówczesnego króla Wilhelma, jeden strzał chybił, drugi przeszedł przez kołnierz i kontuzyonował króla w szyję. Sprawca skazany na uwięzienie, a potem ułaskawiony, pod warunkiem wyjazdu do Ameryki, umarł tamże. Trzeci zamach zaszedł w sobotę d. 11. maja rb. o godzinie $^1/_2$4 na ulicy pod „Lipami". Strzelił czeladnik blacharski, Maksymilian Hoedel, zowiący się także Lehmann, socyalista z Lipska.

— * **Do** „Erml. Ztg." piszą ze wsi Neukirch pod Chojnicami o następującym okropnym wypadku: Pewien właściciel tamtejszy wrócił był do domu z targu chojnickiego, gdzie sprzedał zboże. W roztargnieniu złożył zebrane za zboże pieniądze papierowe na stole, poczem się na chwilkę oddalił. Podczas tego zwróciły obrazki na papierowych pieniądzach uwagę małego synka, który wziąwszy je podarł na kawałki, a następnie wrzucił na palący się na maszynce do kawy ogień. W tej chwili wchodzi ojciec i widząc co się dzieje, poskoczył do synka i uderzył go tak mocno, że chłopiec bez życia upadł na ziemię. Przybiegła matka, chcąc ratować synka, zapomina przytem, że drugie dziecko ma w kąpieli, które opuszczone tonie. Ojciec, widząc przed sobą dwa trupy, zdjęty rozpaczą, pobiegł na poddasze i powiesił się.

— * **Jak** to się na wiatr wyrzuca pieniądze. Obrachowano, że od dnia podpisania traktatu w San-Stefano przygotowania na wojnę, której nie będzie, kosztuje: Moskwę bagatelkę 180 milionów talarów, Anglię 80 milionów tal., a Austryę 40 milionów tal. Razem ten jałowy wybryk kosztuje te trzy państwa 300 milionów talarów. Ileż te pieniądze obżywiłyby ludzi, gdyby je wydano na cele produktywne?

— * **Niestałość** koryta Wisły zagraża Płockowi wielką niedogodnością. Prąd główny rzeki pod tem miastem trzymał się prawego brzegu, nadając Płockowi pozory portu handlowego. Wszelkie statki mogły wygodnie stawać przy samem wybrzeżu, a windy wprost z ich łona dobywały ładunek i składały go przy małym udziale siły ludzkiej na brzeg, lub nawet od razu na wozy. Ładowanie zboża na berlinki, dzięki bliskości rzeki, równie łatwo z wielką oszczędnością czasu i siły ludzkiej dotąd się odbywało; rynny drewniane na stoku góry zbudowane, ze śpichrzów stojących na górze sypały zboże do środka berlinek. Wszystkie te dogodności i korzyści dziś minęły; albowiem prąd rzeki zwrócił się pod brzeg lewy, przy wybrzeżu zaś płockiem wystąpiły z wody białe ławy piaszczyste, a wśród nich mielizny tamujące żeglugę najmniejszym nawet łodziom. Ta nowa fantazya Wisły, jeżeli środki przeciw niej się nie przedsięwezmą, jeżeli skutki jej się utrwalą, odejmie Płockowi port dogodny, wpływając szkodliwie na stan ekonomiczny miasta i okolicy, przez obniżenie ceny produktów wywozowych, a podrożenie przywozowych. W tym stanie najpilniejszą dla Płocka robotą publiczną, najważniejszą sprawą, jest rozpoczęcie prac nad zwróceniem prądu Wisły pod płockie wybrzeża. Ale pod Moskalem niczego prędko podejmować nie można — nawet prac publicznych.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. czerwca.

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 00,00 mk., na czerwiec 50,70 mk., lipiec 51.40 mk., sierpień 52,10 mk., wrzesień 00,00 mk, październ. 00,00 mk., listopad 00,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70 mk.

Wrocław, 6. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	10	20	90	19	30
[illegible]	19	50	20	10	19	10
Żyto	13	60	12	80	12	40
Jęczmień	15	40	14	20	13	40
Owies	13	20	12	50	11	60
Groch	17	—	15	80	14	40

Kapitały, z dnia 7. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	94,90.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	170,90.
Rosyjskie banknoty	206,90.

Subhasty: 1) J. Muller, Sieraków nr. 7, ar. 10,50 d. 29. 7. w m. 2) J Elsner, Szlichtyngowa, ul Kościelna, dom z ogrodem, d. 19. 7. Wschowa. 3) Józefa Łuczka, wdowa, Kępno nr. 50, ar. 9,30; nr. 307 ar. 54.40; nr. 403 ar. 49,60; nr. 546 hkt. 2,38,20 d. 18. 7. w miejscu 4) J. Giering, Rybojadeł nr. 25, hkt. 10.77,50 d. 4 8. Międzyrzecz 6) E. Wichura, Ostrowo nr. 23, ar. 36 d. 11. 7. w m. 7) Fr. Malinowski, Pleszew nr 379, 510 i 458, hkt 1,23,40 d. 19. 7. w m. 8) Fr. Woźniczka, Roszkowo nr. 19, hkt. 4,17,50 d. 17. 7 Pleszew. 9) Marya Dmin z domu Baranowska, Broniszewice posiadłość w Choczu nr. 2, hkt. 23,63 d 18. 7. Pleszew 10) K. Jahn, Wilcza (Friedrichsdorf) nr. 6 hkt. 8,43,40 d. 15. 7. na sołectwie w miejscu. 11) J Ceugner, Jarocin nr. 145, d. 12. 7. w m. 12) M. Sterczala, Bolechówko nr. 4, ar. 33 d. 14. 9. Poznań. 13) F. Radomscy, przedmieście Zawady nr. 101, ar 49,50 d. 12. 9. Poznań. 14) M. Kruświcki, Maniewo nr. 49, hkt. 12,45,50 d. 17. 7. Oborniki. 15) W. Konys, Ocieszyn nr. 6, hkt. 14,27,35 d. 17. 7. Rogoźno. 16) Rodzeństwo Jankowscy resp. Fr. Galiński, Sroda nr. 173 i 323, ar. 42,20 i resp. ar. 46.20 d. 8. 7. w m. 17) M. Niklewicz, Pięczkowo nr. 215, hkt 2,69,30 d 15. 7. w oberży Kamińskiego w m. 18) A. Dier, Jabłonowa nr. 2 i 18, hkt. 2,03,00 i 2,89,20 d. 8. 7. Wolsztyn. 19) M. Kwasznik, Chwalim nr 243, hkt. 13,07,10 d. 9. 7. Wolsztyn. 20) A. Klapczyński, Dąbrowa nr. 4, hkt. 16,50,70 d. 1. 7. Babimost. 21) Bronisława Rabbow z domu Swinarska, Ławica, wieś nr. 1, hkt. 381,51,80 d. 25. 6. Poznań. 22) H. Luedtke, Elsendorf nr. 22, hkt. 7,90,30 d. 17. 7. Bydgoszcz. 23) G. Stroich, Turzany nr. 31, ar. 35,20 d. 16. 7. Inowrocław. 24) R. Brandt, Wielkie Glinno nr. 42, hkt. 3,66,10 d. 10. 7. Inowrocław. 25) P. Wallner, Żerniki wieś i posiadłość nr. 12, hkt. 262,6,98 resp. 10,75,90 d. 15. 7. Inowrocław. 26) F. Trettin, W. Sławsk nr. 13, hkt 12,29,70 d 17. 7. Inowrocław. 27) F. Meister, Sucha

łówko nr. 11, hkt. 3,83,30 d. 12. 7. Inowrocław. 28) M. Steinke, Cięcieśko nr. 6b, ar. 24 d. 17. 7. Inowrocław. 29) Fr. Starkowski. Szubin nr. 143, hkt. 7,48 d. 2. 7. w m. 30) Nep. Janicka, Gębice nr. 121, hkt. 1,03,40 d. 27. 6. Trzemeszno.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem ... 11. czerwca w Podzamczu, Poznaniu, Sulmierzycach, Święcichowie; dnia 12 w Poznaniu, Chodzieżu, Nakle; d... w Pleszewie, Smiglu; d. 17. w Pile; dnia 18. w Brojach, Jutrosinie, Odalanowie, Osiecznie, Rogoźnie, Fordonie, Łobżenicy, Pilo, Rogowie, Strzelnie; dnia 19. w Barcinie; dnia 24. w Kargowie; dnia 25. w Dubinie, Jaraczewie Międzychodzie, Pieskach, Żerkowie, Mogilnie, Skokach, Szubinie, Trzciance.

Dla czytelników „Orędownika“

ofiarujemy

Świeczniki Chrześciaństwa

wspaniały obraz Henryka Siemiradzkiego

Wystawa oryginału w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wrocławiu, Wiedniu była jednym ciągiem nieustannych tryumfów. Kopia obrazu tego wykonana w wielkich rozmiarach $^{80}/_{60}$ centim na pięknym luksusowym papierze w jednym z najpierwszych zakładów artystyczn. w Warszawie, stanowić może ozdobę każdego domu. Każdy najdrobniejszy szczegół wykonany tu z fotograficzną wiernością a sztuka ksylograficzna dała nadspodziewane rezultaty. Każdy z czytelników „Orędownika“ ma prawo nabycia dowolnej ilości egzemplarzy za dopłatą **tylko 3ch marek** za egzemplarz. Obrazy te przesełа się zwinięte w rolę bez uszkodzenia. Pieniądze i zamówienia prosimy przesełać do **księgarni N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu (Bazar),** której ekspedycya obrazów tych oddaną została. (623)

Ekspedycya „Orędownika“.

— * **Ojciec św. Leon XIII.** Prześliczna litografia w formacie wielkim, 72 cent. wysoka a 57 cent. szeroka, kosztuje 1 mrk. 50 fen. Pieniądze należy nadesłać do Ekspedycyi naszej, za co litografią nadeślemy.

Podając do wiadomości, iż obok **handlu mego towarów kolonialnych i cygar** otworzyłem jeszcze i

Skład piwa

w Inowrocławiu, przy Rynku nr. 101,

polecając wszelkie gatunki piwa, jako to: **grodziskie, bawarskie, czeskie i kulmbachskie** w **najlepszym doborze** po **tanich cenach** tak **pojedynczo** jak i w **skrzynkach** po 50 flaszek. (601)

W. Popławski.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwie.

Przez stosunki moje wprost z fabryką, jako też przez mój własny wynalazek względem roboty, jestem w stanie, **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiającej taniéj cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem każdy kupujący otrzyma **gratis** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11\frac{1}{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** z utworem bijącym od 1 tal. $17\frac{1}{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiającej taniej cenie, jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, przy potrzebie, do mnie łaskawie się udać, gdyż nie **wyprzedaję** z mego składu, tylko ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (419)

Największy skład dla reparacyi zegarków.

Hugo Wölfel, zegarmistrz.

Fabryka Soleur. Główny skład, **Poznań,**

narożnik ul. **Wrocławskiéj i Półwiejskiéj.**



Baczność!

Na **Miasteczku** przy **Strzelnicy.**

Lapończycy urządzają swoje przedstawienia przy sprzyjającej pogodzie, już od **soboty, dnia 8. bm.,** a to dla tego, iż będąc już zamówieni na inne przedstawienia, tylko do **czwartku dnia 13. bm.** mogą pozostać w Poznaniu. Dla tego upraszamy Szanowną Publiczność miasta **Poznania** i **okolicy** o liczne odwiedzanie, gdyż tak prędko nie nadarzy się **sposobność, prawdziwych Lapończyków** w mieście Poznaniu oglądać. Gdyż i ci wskutek śmierci właściciela jako też dla upłynionego już terminu są zmuszeni w 4 miesiącach powrócić do swej bezludnej i zimnej ojczyzny.

Para prawdziwych mopsów i śpic (suczka) jest tamże **tanio** do **sprzedania.**

Z szacunkiem

owdowiała **H. Bohle** i **Emma Willardt.**

Pewną nadzieję wygranej

jakiej jeszcze nie było!!

podaje znowu sposobność do bardzo korzystnie urządzonego

wielkiego losowania pieniędzy,

zagwarantowanego przez **wysoki rząd wolnego miasta Hamburga.**

Suma ogólna, która przeznaczoną jest do wylosowania, wynosi

8 milionów 608,000 marek,

i będzie w **7 ciągnięciach** uskutecznioną z główną wygraną od

event. 375 tysięcy marek,

spec. 250,000. 125,000. 80,000. 60,000. 50,000. 2 à 40,000. 36,000. 3 à 30,000. 25,000. 5 à 20,000. 6 à 15,000. 26 à 10,000. 31 à 5000. 74 à 4000 etc.

Do pierwszego ciągnięcia, które **urzędowo** naznaczone jest,

na **12. i 13. czerwca roku bież.,**

rozsyłam **całe oryginalne losy** . . . . . . à **Marek 6.**
pół . . . . à **Marek 3.**
ćwiartki . . . . à **Marek 1,50**

za gotówkę, przekazem pocztowym lub zaliczką do wszystkich stron rzetelnie i zachowując tajemnicę, jako też po ciągnięciu bez zawezwania przysyłam listy wygranych i wygrane pieniądze.

Ponieważ losy przed ciągnięciem są powszechnie bardzo pożądane, przeto upraszam wszelkie zamówienie jak najrychlej i to wprost nadsyłać do banku

(533) **Dawid Levy, Hamburg.**

Ogłoszenie!

Na hubach Smuszewskich pod **Wapnem**, w powiecie Wągrowieckim, w pomieszkaniu gospodarza **Marcina Kalki, gospodarstwo,** które kupiłem, obejmujące 98 mórg pszennego gruntu, dobrze obsianego

w środę d. 12. czerwca 1878

przed południem od 10 do 5 godz. z południa, będę tenże grunt w całkości lub na parcele **sprzedawał.** Wypłata na 4 lub 5 lat ratami po 6 pct. Na co szanowną Publiczność zapraszam (614)

C. H. Seehagel & Comp.

Wdowiec bezdzietny, 26 lat stary, **rzemieślnik doskonały, poszukuje sobie małżonki** z cokolwiek majątkiem. Dyskrecya pod honorem. **Adr. W. K.** poste rest. **Kościan.** (618)

W Kostrzynie jest dom

z przyległościami wraz z gruntem wynoszącym jednę morgę pod korzystnemi warunkami do **sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli **Franciszek Jakubowski** tamże. (625)

Tasiemca z głową!

Glisty, robaki oddala kompletnie bez niebezpieczeństwa podług najnowszej metody

(także piśmiennie)

Wilhelm Grünberg,

pomocnik chir. Poznań, św. Marcin nr. 58.

Nawet przy dzieciach w najmłodszym wieku można kuracyą przedsięwziąć.

Najwięcej ludzi choruje na podobne cierpienia, a po większej części lekarze leczą na bladnicę, na brak krwi i kurcze żołądkowe.

Pewne oznaki są:

Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca, nieregularności i żganie w bokach.

Środek ten wyłącza kompletnie Cuosso, (Granatwurzel) Santonin i Camala i jest bardzo łatwy do zażywania.

Świadectwa: mogą być w oryginale przedstawione.

Rybno saw. per **Kiszkowo** poszukuje **dzierżawcy** na **sad owocowy** z pięknemi owocami i **aleją wiśniową.**

Ważne dla krawców i krawcowych!

$^8/_4$ szer. **weln. atłas** w każdym kolorze od 7 sgr berl. łokieć,
szyrtyng od $1\frac{1}{2}$ sgr.
kitaj od $1\frac{1}{4}$ sgr.
perkal keprow. od $1\frac{3}{8}$ sgr.
dreliszek na kieszenie od 3 sgr.
kalicot od 2 sgr.
90 cm. szer. **podszewka** pod rękawy $2\frac{2}{3}$ sr.
płótno do **watowania** $1\frac{5}{6}$ sgr.
$^6/_4$ szer. **czarna** ang. **skórka** $3\frac{1}{2}$ sgr.
gaza $1\frac{1}{2}$ sgr.
$^5/_4$ szer. **dowlas** 2 sgr.
płótno do **talij** 3 sgr.
płótno zwyczajne $2\frac{1}{2}$ sgr.
kamlot $3\frac{1}{2}$ sgr.
aksamit $6\frac{1}{2}$ sgr.

Wszelkie artykuły są w **dobrym towarze** aż do najpiękniejszych jakości zawsze na składzie. — **Zlecenia zamiejscowe** wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową.

Bracia Itzig,

(407) Rynek nr. 98.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż mój **Zakład przyrządzania rozmaitego gatunku skór** i zarazem sprzedaż został w tych dniach otwarty pod **nr. 13** na ul. **św. Marcina.** Polecam się łaskawej pamięci.

(624) **Kneifel.**

Ludzi do **tłuczenia kamieni** na **szosie** w Dębcu poszukuje

Francke budowniczy,

(615) Półwiejska ulica 22.

Wielki skład i fabryka broni

A. Hoffmanna, Poznań,

poleca wszystkie rozmaite systemy broni myśliwskiej, sztucery, rewolwery i wszystkie gatunki przyborów myśliwskich po cenach tanich; stara broń przyjmuje się w zapłacie.

Poznań, Wodna ulica 24. (621)

Sulejewo, 8. września 1877.

Drogi Panie Grunberg!

Nasamprzód dziękuję Ci potrzykroć razy za wyleczenie mnie z tasiemca, któregom miał może już lat 15, a różne środki w tym celu nic mi nie pomogły. Na radę i rozkaz Pański wypełniłem wszystko podług przepisu i dziękuję Panu, Panie Grunberg, żeś mnie bez żadnej szkody na zdrowiu od tego złego uwolnił.

Z podziękowaniem

A. Błaszyk,

gospod. w Sulejewie p. Czempin. powiat śremski.

Uczeń porządnych rodziców, chcący się wyuczyć **fryzyerstwa i golarstwa,** może znaleść miejsce od 1. lipca r. b. na **Chwaliszewie nr. 9.** (627)

Do kręgielni

polecam tanio:

kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego **pokostowane.** Wykonuję także **reparacyą parasoli** od słońca i deszczu

E. Kajkowski tokarz,

(525) Chwaliszewo nr. 64/65.

Pomocnikowi chirurg. p. **W. Grünberg** składam me najszczersze podziękowanie za skuteczny środek, przez który tasiemiec naraz bez niebezpieczeństwa odszedł u mego 6-letniego syna.

O. Swierzy, inżynier.

Poznań, dnia 29. 11. 77.

Nowawieś, d. 11. 3. 78.

Łaskawy Panie Grunberg!

Niniejszem składam Panu moje najszczersze podziękowanie, za tak prędkie wyleczenie i bez bólu z tasiemca, na którego 5 lat cierpiałem. Wskutek tak doskonałego lekarstwa zostałem w $\frac{3}{4}$ godz. kompletnie wyleczonym. Przeto dla każdego cierpiącego na tasiemca jest rzeczą tylko polecającą, aby pomocy i ratunku szukał u p. Grünberga. (628)

Karol Rausch właściciel,

w Nowejwsi p. Königszelt (Szląsk).

Publiczne podziękowanie.

Moja żona cierpiała przez 10 lat na tasiemca tak dalece, że w ostatnim czasie całkiem osłabła, iż byłem w obawie o jej życie. Dopiero za radą mego przyjaciela, udałem się do p. **W. Grünberga,** pomocnika chirurg. na św. Marcinie nr. 58, i temu się udało, że moją żonę w $\frac{3}{4}$ godz. wyleczył z tasiemca kompletnie i bez wszelkiego niebezpieczeństwa, i składam mu przeto moje serdeczne podziękowanie.

Lehmann.

Poznań, w lipcu 1877. (628)

Chłopca

z dobrem wychowaniem, ile możności wykształceniem szkoły średniej, pięknie piszącego i znającego język niemiecki, potrzebuje do posług biórowych

J. Krenz,

królewski geometra i inżynier.

(629) Poznań, W. Garbary nr. 6.

UCZNIA

zamiejscowego uczciwych rodziców, ob. językami mówiącego, z wiadom. szkólnemi zaraz poszukuje (626)

Handel Unruha.

Chłopak (610)

do posługi niech się zgłosi do

Zakładu Gnensza

przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 16, blisko kościoła św. Marcina.

Ucznia

poszukuje **handel korzeni, cygar i galanteryi** (622)

J. Skuteckiego

w **Grabowie** P/P.

UCZNIA poszukuje

W. Urbański siodlarz,

(611) Podgórna ul. 14 w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.